

PONAD BARIERAMI Refleksje Pawła Parusa, wrocławianina, byłego koszykarza, założyciela pierwszego w Polsce Klubu Kibica Niepełnosprawnego (KKN)

Życie osób niepełnosprawnych bez wątpienia nie jest usłane różami. Truizm? Być może. Banalność tego stwierdzenia znika, gdy odkryjemy, że bariery stawiają instytucje powołane do pomocy. Weźmy choćby pod lupę nasz wrocławski transport osób niepełnosprawnych. A może zacznę od krótkiego wyjaśnienia – aby osoba na wózku mogła normalnie funkcjonować w społeczeństwie, musi mieć szansę na dotarcie do celu i powrót. Osoby, które muszą podróżować na wózku, mogą oczywiście skorzystać z niskopodłogowych autobusów. Tylko przy trzech przesiadkach jest to dość uciążliwe. I tu w sukurs przychodzi komórka MPK, świadcząca usługi przewozowe dla niepełnosprawnych. Sobota, godz. 10. Właśnie dostałem propozycję wyjścia do pubu od wyjątkowo atrakcyjnej koleżanki. Dzwonię



Paweł Parus będzie naszym stałym felietonistą

kilkukrotnie do MPK. Cisza. Próbuję w południe. Bez rezultatu. Moją determinację przerywa siarczyste przekleństwo. Sprawdzam rozkład jazdy autobusów. Także pod kątem powrotu. Dwie przesiadki i kilometr do przejechania. Uwzględniając mój brak samodzielności, oferta to uboga. Ale uroda koleżanki nie pozwala wątpić. Dzwonię do kumpli.

Z kimś te dwie przesiadki i kilometr urozmaicony krawężnikami muszę pokonać. Niestety, nie znalazłem pomocnika. Z randki nici. W poniedziałek dzwonię pod znany już na pamięć numer. Okazuje się, że kursy weekendowe trzeba zamawiać kilka dni wcześniej. Warto planować ten tydzień już dziś – pomyślałem. Korzystając z okazji zamawiam więc niedzielny kurs do zoo. Koleżankę jakoś namówię, a bukować trzeba, póki jest szansa. Niedziela. Przyjeżdża bus i sympatyczny kierowca. Nie potrzebuję pomocy kolegów. Jestem prawie samowystarczalny. Z uśmiechem przejeżdżam te 13 kilometrów przez miasto. Wsiadając, rozliczam się. Każdy km to 4,6 zł. Dodatkowo w niedzielę 50 proc. Wychodzi STÓWA! I druga za powrót. Jako dżentelmen pokrywam koszty biletów. Wyjście do zoo zabiera mi połowę renty.

Ale było warto – myśli romantyczna dusza... Nie atakuję MPK, choć do pracy tej komórki mam kilka zastrzeżeń. Martwi mnie, że kilka lat temu lekką ręką zabrano dofinansowanie miasta na takie przewozy. I tym samym powstał najdroższy transport we Wrocławiu, zajmujący się niemal wyłącznie dowozem dzieci do szkół. Osób niepełnosprawnych zwyczajnie na niego nie stać. Może w magistracie czas zastanowić się nad formą wsparcia takich kursów? Tak, jak to robi kilka innych miast – podobno z mniejszymi sukcesami na polu aktywizacji. A o tym, że warto, niech świadczy fakt, iż dzięki busowi zakupionemu w ramach projektu „Ponad Barrierami” nasz ostatni wypad do Austrii na mecz Śląska kosztował każdego członka KKN zaledwie 70 zł. Można?
Paweł Parus